

**Małgorzata Kopczyńska**

# Implozje

## Mariusza Kruka

Jesteśmy partaczami, gdy mowę bytu zagłuszamy własną [mową]  
i na obiekt egzystencjalny rzutujemy siebie<sup>1</sup>.

Gdyby Jolanta Brach-Czaina, autorka tych słów, zechciała zająć się tworzeniem wizualnych obiektów, niewykluczone, że pracowałaby w stylistyce, do której doszedł obecnie Mariusz Kruk, który swoje kontemplacyjne prace zapełnia autonomiczną egzystencją, bez narzucającej się narracji.

Bardziej niż kiedykolwiek Kruk oddaje głos przedmiotom zastanym, znalezionym i połączonym ze sobą w wizualne haiku. Termin zaczerpnięty z poezji używam niebezpodstawnie. Czysta, biała, rozświetlona jasnością Galeria MAK była dla Kruka, i dla odbiorcy, jak kartka książki. Nastąpiło coś szczególnego: widzów zaskoczyła polifonia świetlistości białych, drewnianych podłóg, aury całej galerii z pracami Kruka – związłymi, lapidarnymi miniaturami. Kontrastem w tej harmonii, niezbędnym, by została zauważona, stały się prace większe i jednocześnie bardziej barwne niż te, które porównałam do haiku. Co znamienne, te większe asambláže nie były odziane w ramy czy kasetony z pleksi, ani passe partout, w przeciwieństwie do mniejszych prac. Kusily, by je dotknąć, nawiązywały do stylistyki gier planszowych, zabawek, puzzli, wyraźne było w nich echo „dawnego” Kruka z okresu bardzo ekspresyjnych obrazów, znanych chociażby z jego indywidualnej wystawy z 2004 r. w Muzeum Narodowym w Poznaniu.

Mamy więc *symbiozę przeciwieństw* i uspokojeni rozwiązaniem zagadki, jaką na ogół stawia przed widzem tytuł wystawy, możemy kontemplować obiekty. A współistnienie kontrastów gra tak: koraliki z filcu, cekiny, błyszczące, kolorowe folie *versus* uschnięte patyczki, pręciki kwiatów, pieczołowicie zauważone jak listki na żwirze w ogrodzie zen. Pomiedzy nimi inne szczeliny istnienia – rolki tekturowe po papierze toaletowym i ręcznikach kuchennych. Pojawia się też kuchenna, lniana ścierka. Jestem za nią szczególnie wdzięczna, zarówno jako kobieta codzienna kucharka, jak i jako człowiek twórca. Ponieważ założyłam, za Brach-Czainą,

» 1 J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 2018, s. 24.

że w przypadku sztuki powinniśmy porozumiewać się z obiektem, a nie z jego twórcą<sup>2</sup>, nie przeprowadziłam wywiadu z artystą, by dopytywać: „co autor miał na myśli”.

Czytając teksty Kruka jest jasne, że autor myśli dużo i wnikliwie. Mało tego, przechodzi od wiedzy do niewiedzy, od myśli do bez/myślności. To nie jest w uprawianiu sztuki wada. Przeciwnie, zgadzam się ze słowami Kruka: „dzieło, gdy się je tworzy, ma też aspekt estetyczny (...) po co komplikować coś, co jest proste”<sup>3</sup>. Właśnie, jeżeli w rurkach tekturowych ustawionych przez Kruka w szeregu widzę puszczalki organów i kojarzę taki asamblaż z instrumentem – tym bardziej, że znajdujemy tu jeszcze napięte sznurki jak struny – to nie ma w tym błędu, nawet jeśli nie to skojarzenie było intencją autora. Kruk bawi się. Projektuje. Szmatka kuchenna ma treść i jej nie ma, jest treściwa i jest nijaka jednocześnie.

„W prostocie swych funkcji [ścierka] symbolizuje możliwość zmycia przynajmniej całej powierzchni. Nawet jeśli nie może sięgnąć głębiej, to i tak budzi nadzieję. Ale również odrazę, bo oczyszczając cały brud bierze na siebie”<sup>4</sup>. I jeszcze: „Zauważmy, że stanów czystości i brudu nie powinniśmy kategorycznie przeciwstawiać, bo mieszają się i przenikają wzajemnie jak czerń i biel w szarości ścierek”<sup>5</sup>. Symbioza przeciwieństw, współbrzmienie zdarzeń...

Gdy zostajemy zderzeni z materialnością nie tylko ściereki, ale też tekturą rolek, dobra wola widza zostaje wystawiona na próbę. I o to chodzi. Jak twierdzi Kruk w wywiadzie: „świat zidiociał, uznałem zatem, że muszę mu dorównać”<sup>6</sup>. Brawurowe stwierdzenie, zgadzam się z nim, *nota bene*. Jednak większość z nas znajduje w sobie różne sposoby walki (nierównej) z tym zidioceniem. A ostateczny wniosek, do którego można dojść, brzmi: wszystko jest względne. Kto ma w tych czasach czas na powagę – przeciwieństwo idiotyzmu? Kruk nie waha się nam o tym powiedzieć i w słowie, i w obiekcie: „A jeśli koniecznie trzeba kierować się w życiu jakąś zasadą, to chyba jedynie tą, żeby niczego nie marnować. Nie trwonić też zła. Zło dane jest nam do przeżycia i my ofiarujemy je innym”<sup>7</sup>.

*Zero waste*. Prace Kruka, wykorzystujące tekturowe i inne odpady, od kilku już lat zdają się hołdować temu nadrzędnemu obecnie hasłu: niczego nie marnować. Można odnieść wrażenie, porównując wcześniejsze dzieła Kruka, szczególnie malarstwo, a także obiekty tworzone w czasach

» 2 *Ibidem*, s. 18. „Przecież w przypadku sztuki też porozumiewamy się z obiektem, a nie z jego autorem”.

» 3 M. Begiert, M. Kleszyńska, *Wywiad z Mariuszem Krukiem*, materiały prasowe Galerii MAK.

» 4 J. Brach-Czaina, op. cit., s. 150.

» 5 *Ibidem*.

» 6 B. Błażewicz, *Wywiad z Mariuszem Krukiem*, materiały prasowe galerii Arsenał, Poznań 2020.

» 7 J. Brach-Czaina, op. cit., s. 122.

Koła Klipsa, że artysta udał się na dobrowolną banicję – oddalił się od żywiołowego, ekspresyjnego koloru, z jakiego były znane jego prace, na rzecz szarości, zgrzebności niepoważnej tektury, odpadów kartonowych, które owszem kontrastują z kolorem strzępów taśm klejących, błyszczących folii samoprzylepnych, czasem namiętniej, czasem skromniej, by w niektórych pracach popaść w całkowite monochromatyczne wyciszenie. Zapewne jest to kwestia szczególnej świadomości. Takie „niespodziewane” zwroty ku kierunkom, wydawałoby się wcześniej obcym konkretnym twórcom, mogą wstrząsnąć pozytywnie lub negatywnie odbiorcą. Jedni zobaczą dobro w nowych pracach, inni zło. W efekcie dostajemy pełnię.



Il. 1.

MAK Gallery, Mariusz Kruk, fot. Tomasz Koszewnik (Archiwum Galerii)

Przykładem takiego gwałtownego zwrotu może być Ettore Sottsass, w latach 80. ubiegłego wieku założyciel grupy Memphis. Wybieram to porównanie nie bez powodu w kontekście prac Kruka. Jak pisze Deyan Sudjic: „Sottsass widział w życiu zbyt wiele, żeby dać się zwieść ślepemu optymizmowi lśniących powierzchni. Jednocześnie potrafił przekuć smutek, który przychodzi wraz z doświadczeniem, w coś pięknego”<sup>8</sup>. (Widzę korelację pomiędzy stylem – barwnym, czasem wręcz jarmarcznym – wywrotowych projektów grupy Memphis a ekspresją i podejściem do roli

» 8 D. Sudjic, *b jak Bauhaus. Alfabet współczesności*, przeł. A. Sak, Karakter, Kraków 2014, s. 315

sztuki, jakie miała grupa artystów Koła Klipsa, do której należał w latach 80. Mariusz Kruk)<sup>9</sup>. Włosi wywołali rewolucję w meblarstwie i projektowaniu. Koło Klipsa zrewolucjonizowało ówczesne myślenie o sztuce w Polsce, w której przeważał szary, martyrologiczny, skromny zestaw środków artystycznych, wymuszony m.in. przez, co tu kryć, biedę tamtych lat.



Il. 2.  
MAK Gallery, Mariusz Kruk, fot. Tomasz Koszewnik (Archiwum Galerii)

I tu mamy ciekawą wolte: Sottsass jako dojrzały twórca wkracza w kolor, wracając nim formalnie trochę do czasów swojej młodości, gdy projektował barwne scenografie do teatru studenckiego. Kruk w podobnym wieku chce swój „dojrzały smutek ubrać w coś pięknego”, inaczej niż dotychczas. Tym razem to, co piękne (estetyczne), to nie kolor farb i żywiół, tylko spokój, medytacja granicząca z nirwaną, lub nieco drwiąca z widza materiałowa zgrzebność asamblaży, pokazywanych na obu poznajskich wystawach.

Sądzę, że dopiero z perspektywy kilku (co najmniej) lat, będzie można w pełni ocenić oddziaływanie tych obiektów. Tak jak dopiero z perspektywy wiemy, że istnieją zapłony, estetyczne szoki, które rozbijają skostniałe myślenie, nie tylko o sztuce, ale i o rzeczywistości, i potrafią skutkować przemianą: dzikie, ale nie ordynarne, za to uwolnione z konwencji czasów twory sztuki. Szalone meble Memphis czy teledyski Petera Gabriela, wykorzystujące estetykę kiczu, prowokacyjne, surrealistyczne, idące wbrew

» 9 <https://culture.pl/pl/tworca/kolo-klipsa> [dostęp: 10.10.2020].

stylistyce układnych (jeśli chodzi o główny nurt) lat 80. XX w., stały się „wolnościową” bombą. Utwór *Sledgehammer* Gabriela był jednym z takich młotów, które rozbiły berliński mur. Jestem o tym przekonana.

Teraz nasze myślenie nie jest skostniałe – teraz, jak twierdzi Kruk, świat idiocjeje. Teledysk Gabriela, który kiedyś okazał się ożywczą metaforą, pstryczkiem w nos, niemal wybawieniem, wcielił się obecnie w życie. Żyjemy w takim kolorowym, lepkim, chaotycznym, przeladowanym bodźcami śmietniku. Kruk zbiera z tego śmietniska współczesności skrawki najmniej atrakcyjne, skromne, te, które nie gwiazdorzą. Tworzy konstrukcje z przekorną dezynwolturą, odżegnując się od wypracowanych wcześniej metod twórczych, prowokując ponownie widza, ale nie błyszczącym garniturem barw, tylko podszewką.

Co ta prowokacja wytworzy w nas, czas pokaże. ●

*Współbrzmienie zdarzeń*, Galeria Arsenal, Poznań,

22.05 – 28.06 2020

*Symbioza przeciwieństw*, Galeria MAK, Poznań,

9.07 – 14.08.2020